Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 355 **Kraków, Piątek dnia 23 Grudnia 1904 r.** **Rok XII.**

Nieporozumienie.

Od kilku miesięcy cały świat cywilizowany z ciekawością śledzi bieg wypadków, jakie wstrząsają Rosją zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Jednocześnie z hukiem dział, grzmiących złowrogo na Dalekim Wschodzie, we wszystkich zakątkach olbrzymiego państwa rosyjskiego słychać tłumiony w ciągu wieków okrzyk: „Wolności, swobody — konstytucji!“ Optymiści wytężają już słuch, rychło z wysokości carskiego tronu rozlegną się słowa, które urzeczywistnią ich nadzieję i zwiastują Rosji „nową erę“ wyswobodzenia z pod ucisku „samodzierżawia“. Nadzieje te jednak zaczynają się już rozwiewać. Wprawdzie niepodobna wierzyć rozsiewanym tendencyjnie plotkom, pochodzącym z Berlina, również wątpliwą jest rzeczą czy Mikołaj II wypowiedział ostateczne słowo i sprawę zasadniczych reform rozstrzygnął w tem zdaniu: „Otrzymałem samodzierżawie w spuściznie po przodkach i przekażę je swemu następcy“. To pewna jednak, że ani car, ani ks. Mirski nie myśleli nigdy o nadaniu konstytucji. Było to jasnem dla każdego, kto nie poddawał się zbyt optymistycznym złudzeniom, a obecnie zostało stwierdzone dającymi się już zauważyć objawami reakcji. Ks. Mirski nie przyjmuje już memorjałów, w których jest mowa o zmianie ustroju państwowego, zakazał nawet jawnych obrad w sprawie reform. Podawnemu też, tak jak za czasów Plehwego, dzikie żołdactwo w okrutny sposób znęcało się nad bezbronnymi podczas ostatniej manifestacji w Petersburgu. Wszystkie te fakty świadczą, że rząd rosyjski pragnąłby stłumić ów ruch konstytucyjny, lecz waha się jeszcze co do wyboru środków i trudno mu na razie cofać się z obranej drogi.

I tu nasuwa się pytanie, co właściwie skłoniło rząd rosyjski — jeśli niema on zamiaru spełnić życzeń narodu — do podjęcia akcji, która pozwoliła, że te życzenia mogły być wypowiadane z taką swobodą i tak głośnem odzwały się echem w całem państwie.

W tem tkwi właśnie dziwne nieporozumienie pomiędzy rządem a społeczeństwem rosyjskiem — nieporozumienie, które teraz doszło stokroć większych rozmiarów niż za czasów ministra Plehwego, pomimo, że ks. Mirski wystąpił na widownię wewnętrznej polityki rosyjskiej pod hasłem wzajemnego zaufania i porozumienia pomiędzy rządem a społeczeństwem.

Gdy system Plehwego nie osiągnął żadnych rezultatów, gdy pomimo najgwałtowniejszych środków represyjnych, pomimo zapełnienia więzień przestępcami politycznymi i masowych zesłań administracyjnych, objawy niezadowolenia stawały się coraz głośniejszymi i niebezpieczniejszymi dla państwa, aż w końcu znalazły swój wyraz w zamordowaniu znienawidzonego ministra, sfery rządzące w Petersburgu po długiem wahaniu doszły do przekonania, że do zamierzonego celu, t. j. ochrony caratu, należy dążyć inną drogą. Misję tę powierzono ks. Mirskiemu, który mając ten sam cel na widoku, co i jego poprzednik, obrał tylko inną metodę działania. Zamiast jawnej i otwartej walki, wybrał politykę ugody. Dla ocalenia więc tylko „samodzierżawia“ dał pewne swobody społeczeństwu, które skorzystało jednak z tych swobód, aby wystąpić do walki z samodzierżawiem. W tem tkwi to nieporozumienie, które stworzyło niebywałą wprost w Rosji sytuację.

Za czasów Plehwego obie strony: rządząca i rządzona nie miały do siebie zaufania, lecz rozumiały się przynajmniej. Teraz, gdy nowy minister ogłosił erę wzajemnego zaufania, przestały się nawet rozumieć i zgotowały sobie wzajemnie zawód i przykrą niespodziankę. Z jednej strony rząd łudził się, że społeczeństwo, w ten sposób gnębione, przyjmie z wdzięcznością każdą „łaskę“; nie przypuszczał nawet, by się ośmielono sięgnąć l e g a l n i e aż po „samodzierżawie“. Z drugiej zaś strony, społeczeństwo rosyjskie, gdy je raz wreszcie przypuszczono do głosu, sądziło, iż nadeszła chwila zrzucenia jarzma niewoli i zażądania praw wolnego człowieka.

Co wyniknie z tego nieporozumienia, jaką postawę przybierze zarówno jedna, jak i druga strona, najbliższa przyszłość okaże. Wszelkie przypuszczenia byłyby teraz przedwczesne. Faktem bowiem jest tylko to, że carat traci grunt pod nogami i nie wie, jak wyjść z trudnego położenia.

Od Solferina do Sadowy.

Zniecierpliwienie w Królestwie Polskiem z racji zapowiadanych zmian politycznych. — Nastrój psychologicznie zrozumiały, lecz historycznie nieuzasadniony. — Jak Austrja weszła na drogę konstytucyjną. — Solferino i Villafranca. — Kilka porównań. — „Austrjacki Plehwe“. — Postęp i reakcja. — Nowe klęski.—Ostateczne zwycięstwo konstytucjonalizmu.— Zapory reform.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Łatwo pojąć nastrój duchowy naszych rodaków w Królestwie Polskiem i w prowincjach zabranych. Ogarnia ich zniecierpliwienie coraz to silniejsze, kiedy nareszcie przyjdzie do ogłoszenia reform polityczno-państwowych. Oczekują zmiany od terminu do terminu. Za jeden z nich uważali dzień 19 grudnia, dzień imienin cesarza Mikołaja II. Ów dzień minął bez oczekiwanego manifestu...

Od mas, od półinteligencji, a nawet od inteligencji, niewyrobionej politycznie i słabo historycznie przygotowanej, trudno wymagać, by umiały sobie uprzytomnić, iż stawianie terminów w chwili obecnej jest bezpodstawnem. Wojna jeszcze nieskończona, jej rezultat niewiadomy; sfery kierujące rosyjskie spodziewają się zresztą, że ten rezultat wypadnie na korzyść Rosji, a raczej na korzyść samowładztwa. Lecz nawet po zakończeniu wojny i po rezultacie dla samowładztwa niepomyślnym, prawdopodobnie nie zaraz dynastja i biurokracja zdecydują się na oddanie części władzy narodowi.

Historja uczy, że taki proces potrzebuje co najmniej lat kilku.

Weźmy jako przykład monarchję Habsburską. Absolutyzm skrajnie scentralizowany poniósł w 1859 roku ciężkie ciosy na polach Włoskich Każdy wie, że oczekiwano wówczas zmian. Ale te ostatnie nie zjawiły się odrazu po podpisaniu pokoju w Villafranca dnia 11 lipca 1859 roku. Padł tylko znienawidzony Aleksander Bach.

Owemu „Plewemu austrjackiemu“ — że użyję tego porównania — dano dymisję 21 sierpnia 1859 r. I w Wiedniu wówczas, jak teraz w Petersburgu, nie chciano się rozstać z pozornie słodkiem samowładztwem, i w Wiedniu łudzono się, że do uspokojenia opinji publicznej wystarczy sama tylko zmiana osób. Poświęcono Bacha, by uratować system. W jego miejsce powołano hr. Agenora Gołuchowskiego, który był wówczas dla Austrji mniej więcej tem samem, czem dla Rosji książe Świątopełk-Mirski.

Gołuchowski przecież, syn konstytucyjnego narodu, miał więcej zmysłu politycznego i więcej odwagi cywilnej, niżeli wnuk polskiego renegata, skażony dziedziczną skłonnością do oportunizmu. Gołuchowski, poparty przez rozumną arcyksiężnę Zofję, matkę cesarza, przez kobietę, której inteligencja stała daleko wyżej, niż horyzont umysłowy, ex-księżniczki Dagmary, matki Mikołaja II, — Gołuchowski umiał nakłonić monarchę do zwołania wzmocnionej Rady Państwa dopiero w niespełna rok po Solferino. A gdy większość tej Rady oświadczyła się za konstytucją i federacją, Gołuchowski doprowadził do wydania dyplomu konstytucyjnego dn. 20 paźdz. 1860 roku.

Lecz reakcja polityczna znowu wzięła górę. Ofiarą reakcji padł dn. 13 grudnia 1860 r. Gołuchowski i jego dzieło. Objawem reakcji była nominacja Schmerlinga i konstytucja z dnia 26 lutego 1861 r.

Wprawdzie d. 1maja 1861 r. u Bramy Szkockiej zebrał się parlament. Wnet jednak zmiarkowano, że ów parlament ma tylko maskować dalszą egzystencję absolutyzmu i samowładstwa. Przyszło do starcia między parlamentem i absolutyzmem. Schmerling stał w gruncie rzeczy po stronie tego ostatniego, bo z temperamentu i z poglądów był absolutystą.

I dopiero zbliżająca się wojna na dwóch frontach skłoniła u góry do nawrotu. Dnia 27go lipca 1865 r. padł Schmerling.

Huk dział pod Sadową wypłoszył resztki absolutyzmu z biur ministerjalnych. Reformy jednak przyszły dopiero w pół roku po zawarciu pokoju w Nikolsburgu. W lutym 1867 r. przyszło do zwołania parlamentu, w początkach marca do ugody z Węgrami, do zapoczątkowania reform konstytucyjnych. Na ich sfinalizowanie czekano do dnia 21 grudnia 1867 r. W rok z górą po klęsce pod Sadową zatwierdził monarcha nowe ustawy zasadnicze, a dnia 25 grudnia zamianował pierwszy gabinet parlamentarny.

Ta paralela i to zestawienie faktów oraz dat muszą pouczyć każdego, że droga od absolutyzmu do reform konstytucyjnych nigdy nie bywa krótką. Austrja potrzebowała lat ośmiu, dwóch przegranych wojen i utraty dwóch prowincyj, by przebyć ową drogę. Zaporę tworzą: źle zrozumiany interes dynastji, prywata urzędników, przyzwyczajenie, apatja i lenistwo. Wszystko to złamać i usunąć z drogi — tworzy zadanie trudne; wszystko, co jest trudnem, wymaga czasu, zanim się zapanuje nad przeszkodami. — Ruchy nagłe, jak dzień 13 marca 1848 r., na ulicach Wiednia nie dają wyników trwałych. Co ma istnieć długo, musi długo dojrzewać!

Kwestja żydowska w właściwem oświetleniu.

(*Kilka uwag na czasie*).

III. Ze statystyki kryminalnej, dochodzimy do wniosku, że żydzi wszędzie dostarczają największego kontyngentu zbrodniarzy — z c h ę c i z y s k u. Każdy sędzia i obrońca karny, którzy rzecz tę z własnego znają doświadczenia — nie tylko to potwierdzą, ale podziwiać muszą „zręczność“ z jaką umieją żydzi unikać sideł prawa, gdy ono jest już blisko pochwycenia ich.

Powyżej przytoczone ustosunkowanie procentowe co do kar za lichwę dowiodło tego odnośnie do wyzyskiwaczy żydowskich w Austrji, a głównie w Galicji, gdybyśmy zestawili cyfry podawane w rocznikach sprawozdań minist. sprawiedliwości moglibyśmy tem bardziej uzasadnić zdanie nasze wogóle co do przestępstw żydowskich z chęci zysku płynących.

I właśnie do takiego wyzysku i rozboju publicznego używają żydzi najbardziej wpływowych czynników, a więc... p r a s ę.

Ta zatem prasa jest opłacanym lecz wiernym rzecznikiem giełdy, za pośrednictwem jej opanowano i ujęto w szpony całe nowoczesne życie ekonomiczne.

Posłuchajmy, co w tej materji mówi jeden z ekonomistów polskich: „Wiemy o tem wszyscy jak sprzedajną i kłamliwą jest ta prasa, będąca na usługach giełdziarzy, jak gorliwie, choć w najgorszej wierze popiera doktryny manczesterskie, jedynie tylko dlatego, że one protektorom jej pozostawiają swobodę ruchów, jak sprytnie umie zataić związek między moralnością a ekonomją społeczną, z jakiem wyrafinowaniem potrafi sztucznie wywołać oburzenie, zapał, obojętność, nienawiść lub pogardę — s t o s o w n i e d o p o t r z e b y i p o l e c e n i a g i e ł d y; jak zamiast dowodów umie gromadzić frazesy, jak kpi, intryguje, szkaluje lub milczy gdzie mówić

trzeba, jak gardzi każdą rzeczową dyskusją, z jakim zapałem wreszcie propaguje materjalistyczny pogląd na świat dlatego, że on jedynie nadać może jej wprost bezbożnemu, nieludzkiemu działaniu — pozory naukowości!“

Oto są przyczyny, które, naturalnie wbrew woli tej prasy, wychowują antysemityzm i które w dalszym ciągu zapewniają mu poparcie wszystkich bezstronnych ludzi. Prawda w tym wypadku staje się silniejszą od fałszów rozsiewanych przez prasę żydowską i wrzód coraz bardziej wzbiera.. Samoobrona chrześcijan występuje w danym wypadku jako naturalne prawo, a walka choć ją nazwano „antysemityzmem“ nie zmienia postaci rzeczy. A więc... nie „rasa“ tu w grę wchodzi — ale wyzysk i za nim idący ogrom demoralizacji.

Jest wprawdzie cały szereg niezaprzeczonych właściwości rasy żydowskiej, jak: natręctwo, skrytość, arogancja, pyszałkowatość — te jednak mniej społeczeństwom szkodzą, niśli samym żydom i tylko w pewnej mierze obudzają wstręt lub gniew chrześcijan.

Ogólnej nienawiści i niechęci przeciw żydom nie wywołują te właściwości rasowe — lecz niemoralność ich sposobu myślenia i sposobu ich zarobkowania.

Gdybyśmy bowiem przyjęli, że ujemne właściwości rasy żydowskiej nie dadzą się już wykorzenić, byłoby to jeszcze niedostatecznem do rozwiązania kwestji żydowskiej. Wiedza nie stoi jeszcze na tej wyżynie, iżbyśmy mogli brak pewnych etycznych przymiotów objaśnić pewnemi właściwościami rasy. W kwestji żydowskiej trzymać się musimy metody indukcyjnej: badania konkretnych wypadków — i gdy tę drogę obierzemy, przyjść musimy do wniosku, że bezwzględność i niemoralność żydowskiego sposobu myślenia i działania jest jedyną racjonalną przyczyną antysemityzmu.

A więc nie religja (n. b. mojżeszowa bez talmudu) i nie rasa, ale raczej bezwyznaniowość i kosmopolityzm (maskowany) tak zwanych żydów wykształconych, a u niewykształconych fanatyzm i fałszywe, dowolne tłumaczenie biblji, dalej brak poczucia ludzkości, zwłaszcza w stosunku do chrześcijan, a wreszcie faktyczna obojętność dla wszystkiego co nieżydowskie — oto główne tło, na którem przedstawia się wstrętna postać żyda współczesnego, pojęta zbiorowo.

Często słyszymy, jak się żydzi chełpią, że są „obywatelami całego świata“ i deklamują z upodobaniem o „humanitarności“ i „braterstwie ludów“, a głoszą to z tych samych powodów, dla jakich prowadzą n. p. walkę przeciw kapitałowi prywatnemu!

Cel najbardziej oddalony, ideały które świat mają zburzyć, są najmilsze dla żydów — bo „ideały“ mają znowu to do siebie, że nigdy spełnione być nie mogą, lub chyba czasem... zmodyfikowane i... w bardzo odległej przyszłości. A więc „ciągnijmy zyski z czego się da i póki się da!“ Oto najpopularniejsze hasło żydów, w imię którego kruszą kopję przeciw kapitałowi i „szowinizmowi“, deklamują na rzecz „wiecznego pokoju i braterstwa ludów“ — ale na giełdzie walczą niezmordowanie przeciw cudzemu kapitałowi jedynie dlatego, iżby go dla siebie jak najwięcej pozyskać i wyzyskują każde nieporozumienie między rządami, ba nawet każde najobojętniejsze wydarzenie — jeżeli ono tylko w ich prasie na coś przydać się może do dalszej walki na zniżkę i zwyżkę papierów wartościowych! Chwycił się więc żyd chciwie frazesów o braterstwie ludów, by tem wygodniej hołdować międzynarodowemu ideałowi — pieniądzom.

A cóż dopiero mówić o walkach żydów w imię powyższych „popularnych haseł“ na rozlicznych placówkach społecznych i politycznych, choćby niedaleko sięgając: jak zręcznie oni wykorzystują n. p. ruch socjalistyczny, zwłaszcza tam, gdzie widzą silniejszy odruch antysemicki!... Nie o nawrócenie się z drogi szalbierstw i demoralizacyi idzie żydom w tym wypadku, ale o utrzymanie swego „stanu posiadania“ kosztem każdej idei, każdego nowatorstwa, a choćby nawet utopji. Żyd na wszystkiem chce zarobić! Non olet! — to ich dewiza.

Stosunki te, jeśli nie ulegną zmianie, jeśli w dotychczasowym kierunku dalej rozwijać się będą, żydostwo chyba nie będzie zdziwione, gdy go kiedyś zaskoczą wypadki, które przewidzieć mogło, ale których na drodze uczciwej uniknąć nie chciało.

Wtedy już nie pomogą argumenty na temat „antysemityzmu“, jako walki „rasowo-religijnej“, bo braknie cierpliwych do słuchania wykrętów, mających na celu mydlenie ludziom oczu...

WOJNA.

Podróż eskadry bałtyckiej.

Naprawa okrętów japońskich została ukończoną niespodziewanie szybko, gdyż, jak donosi *Daily Mail* z Szanghaju pod datą 20 b. m., admirał Togo, bohater teraźniejszej wojny morskiej, odpłynął już z portów japońskich ku południowi na czele silnej floty. Prawdopodobnie zatem eskadra bałtycka, mająca zamiar przedostać się do Władywostoku, zaatakowaną będzie jeszcze w czasie swej podróży.

Jak wiadomo, Rożdiestwieński odpłynął z Libawy 15 października; 22-go tegoż miesiąca miało miejsce głośne zajście pod Hull, 26-go przybyły okręty do Vigo, 29-go do Tangeru, skąd odpłynęły 6-go listopada. Po rozdzieleniu się okrętów, część ich skierowała się ku zachodnim wybrzeżom Afryki i dnia 19-go grudnia przepłynęła koło przylądka Dobrej Nadziei, t. j. przebyła około połowę swej drogi do morza Żółtego, wynoszącej 17.700 mil morskich. Okręty te zdążają teraz według wszelkiego prawdopodobieństwa ku portowi Diego Suarez na Madagaskarze; tę drogę, wynoszącą 6000 mil morskich, przepłyną one w krótkim stosunkowo czasie, ze względu na tę okoliczność, że są w stanie przebywać 7—8 tysięcy mil bez nabierania nowych zapasów węgla. Pod Diego Suarez a nie koło Ceylonu, jak początkowo przypuszczano — spodziewanem jest połączenie się Rożdiestwieńskiego z drugą częścią eskadry pod dowództwem admirała Felkerzama, która przepłynęła przez morze Śródziemne i Kanał Suezki, zaoszczędzając w ten sposób około 4000 mil drogi. Felkerzam liczył ogółem 2 pancerniki, 2 krążowniki, 7 torpedowców i 5 krążowników. Za przepłynięcie przez Kanał Suezki, zapłacił on administracji Kanału 14.700 funtów szterlingów, t. j. przeszło 350.000 koron, czyli po 22.000 koron za każdy okręt.

Okręty jego sygnalizowano z Dżibutti i Adenu, gdzie zatrzymał się jeden dzień celem naprawy maszyn dwóch torpedowców i obecnie wypłynął już na Ocean Indyjski.

Uwzględniając tedy, że główna część eskadry bałtyckiej, prowadzona przez Rożdiestwieńskiego, ma jeszcze do przebycia od przylądka Dobrej Nadziei do Morza Żółtego około 8000 mil morskich, oraz przyjmując, że Rożdiestwieński płynie z szybkością 10 mil na godzinę, a więc 240 na dobę — widzimy, że eskadra bałtycka może stanąć u celu za najwyżej 30 dni, tj. najwyżej pod koniec stycznia. Zatem admirał Togo, który wyruszył na jej spotkanie, może ją zaatakować już nawet koło połowy stycznia.

Walki o wzgórze „203 metrów“.

Jeden z uczestników walki o wzgórze „203 metrów“, major Mizzenow, który przybył do Czifu z Portu Artura, wiozące z innymi sześciu oficerami depesze jenerała Stössla, opowiada, że walka ta była najkrwawszą ze wszystkich dokoła twierdzy. Japończycy ponieśli ogromne straty, padając całemi kompanjami, ponawiali jednak wciąż ataki po zboczach, okrytych śniegiem, aby zająć szczyt wzgórza. W końcu ogień innych fortów zmusił ich do ustąpienia. Po przerwie znów szturmowali raz i drugi. Padł chorąży japoński, niosący sztandar, poczem sztandar przechodził 8 razy z rąk do rąk, a za każdym razem niosący go padali pod strzałami rosyjskiemi. Przy trzecim ataku Japończycy użyli zręcznego podstępu, przynieśli bowiem z sobą wielką ilość słomy, drzewa i węgli, ułożyli stosy i podpalili w chwili, gdy wiatr dął w stronę Rosjan. Wiatr poniósł dym i płomienie na szeregi obrońców, tak, że musieli ustąpić. Mizzenow donosi również, że w twierdzy panuje spokój i że obrońcy oczekujest jego własnością, oświadczenie to podpisał dziś w sądzie w obecności sędziego Jerzego Wanderwood, cóż pan na to?

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

44 (Dokończenie).

— Nie mam ochoty mówić z panem teraz — odpowiedział Gerald szorstko... Za wiele pan mówiłeś ostatnim razem, gdyśmy się widzieli.

— Ja wiem... ja wiem. Nie potępiaj człowieka, który mógłby być twoim ojcem.

— Czyś mię pan nie obrzucił obelgami, mnie, który pragnąłem zostać pańskim synem? Postanowiłem, rzekł, siadając, że nie będę mówił póki cała sprawa nie zostanie wyjaśniona i ukończona... Wtedy, tu zerwał się znowu, cofniesz pan tego „złodzieja“, którym tak hojnie mnie raczyłeś. —

— Czyż nie cofnąłem już tego Geraldzie, — zaczął znów skruszony farmer... Cofam wszystko, com powiedział...

— Być może, że to panu wystarcza, ale ja...

Gerald przerwał w tej chwili. Dwoje ramion słodkich oplotło mu szyję, gorące usta dotknęły jego ucha, a głos ukochany wyszeptał:

— Geraldzie!... To mój ojciec.

Gerald uścisnął obie wyciągnięte ręce farmera. Pod dotknięciem tych ust gniew młodzieńca stopniał odrazu.

— Niech tak będzie — rzekł — nie mówmy o przeszłości. Zapomnijmy o wszystkiem co było, i nie powinno było być powiedziane. A! otóż i adwokat. Trzeba złożyć oświadczenie.

— Już gotowe — rzekł prawnik. Jest to zeznanie wspólne.

Przeczytał je i dodał:

— Chodźmy teraz do magistratu.

Urzędnik, który ich przyjął, zapytał ze zdziwieniem po przeczytaniu dokumentu:

— Czy to tylko dziwny zbieg jednakowych nazwisk, czy też i panom chodzi o tego samego p. Loide, o którego śmierci donoszą nam w tej chwili z hotelu Metropol?

O śmierci! Gerald zadrżał. Czyżby nie chcący stał się mordercą tego człowieka?

Młody człowiek zapytał:

— Czy pan mówi o Ryszardzie Loide, zamieszkałym w hotelu Metropol, sześćdziesiąta piąta dzielnica?

— Tak, to tam rzeczywiście zdarzył się wypadek... w windzie... W tej chwili przynieśli mi akt zejścia.

— Czy zechcesz mi go pan pożyczyć? — zapytał adwokat po przeglądnięciu... Unikniemy w ten sposób zwłoki.

— Chętnie, odpowiedział urzędnik, jeżeli mi pan obiecujesz zwrócić go za dwie godziny. Muszę go wyekspedjować, przed wieczorem do bióra sądowego.

Adwokat zobowiązał się zastosować do tego terminu. Wszedłszy zawołał fijakra.

— Proszę siadać — rzekł do towarzyszy; jedziemy do kantoru wymiany.

Powóz zatrzymał się wkrótce; trzej mężczyźni weszli do kantoru.

— Czy mnie pan sobie przypominasz panie Wolff? — zapytał adwokat.

Z nadzwyczajnej uprzejmości, z jaką właściciel banku przyjmował adwokata, widać było, że go poznaje. Prawnik musiał wiedzieć wiele rzeczy o nim.

— Posiadasz pan bankowy bilet angielski będący własnością mojego klijenta tu obecnego?

— Pragnę wierzyć, panie Dennison, że nie sądzisz pan, abym ja miał zamiar...

— Wiem, że pragniesz pan zwrócić te pieniądze ich prawnemu właścicielowi. Oto on...

— Ależ panie...

Tak pan Loide powierzył panu tę sumę... Pan Loide już nie żyje... masz pan, czytaj — oto oficjalny akt zejścia.

— Nie żyje!

— W Anglji był on pełnomocnikiem mojego klijenta, i zapłacił ośmnaście tysięcy funtów szterlingów. Braknie jeszcze jednego biletu.

Tu mamy oświadczenie p. Jerzego Depew, iż ów 19-ty bilet znajdujący się w rękach pana jest jego własnością, oświadczenie to podpisał dziś w sądzie w obecności sędziego Jerzego Wanderwood, cóż pan na to?

— Bardzo dobrze.

Wzmianka o sądzie zrobiła widoczne wrażenie na właścicielu banku.

— Nie będziesz pan zatem robił trudności z oddaniem tych pieniędzy?

— Naturalnie panie Dennison, ponieważ pan wyjaśniłeś w ten sposób całą sprawę. Otrzymam zapewne pokwitowanie?

— Już je przygotowałem... oto jest. Panie Depew proszę podpisać.

Depew podpisał i w zamian za pokwitowanie wziął od właściciela banku dziewiętnasty bilet.

— Teraz — rzekł adwokat — powracajmy do kancelarji. Te panie czekają na nas.

Farmer wygładzał z upodobaniem w drodze świeżo otrzymany banknot. Przybywszy do kancelarji rzucił go na kolana żonie.

— Masz matko — rzekł. — Oto ostatnia owieczka zgubiona... Wszystko załatwione.

— Pozostaje panu tylko załatwić się jeszcze ze mną — rzekł adwokat śmiejąc się — i wszystko będzie skończone.

— Wcale nie — zawołała mistress Depew.— Masz pan jeszcze spisać kontrakt ślubny... Mąż mój, Jerzy Depew, przeznacza dziewięć tysięcy funtów szterlingów na posag dla córki naszej Tessie, która zaślubi p. Geralda Dauvers.

— Kontrakt nie jest konieczny proszę pani. Niech państwo oddadzą z ręki do ręki tę sumę swej córce przed ślubem, to dar ten będzie miał taką samą wartość, jak gdyby został zapisany w kontrakcie.

— Doprawdy? A zatem Jersy dawaj pieniądze zaraz.

— Mamy czas matko. Gdy powrócimy...

— Wracać! Nie wyjedziemy stąd dopóki nie połączymy ślubem tych dwojga dzieci... Zanim ruszymy z Nowego Jorku...

— Matko!

— Doprawdy! Pani sobie życzy, aby tak

ją z niecierpliwością nadejścia floty bałtyckiej. W szpitalach znajduje się 8.000 chorych i rannionych.

Podczas drugiego ataku na wzgórze „203 metrów“, jak opowiada dalej Mizzenow, wdrapał się na wzgórze chorąży japoński i zatknął sztandar na jego szczycie. W tejże chwili jednak z następujących szeregów rosyjskich wyskoczył podoficer olbrzymiego wzrostu i rzuciwszy się z dzikim okrzykiem na chorążego japońskiego wyrwał mu sztandar i podarł go w kawałki, drąc nawet zębami. Zanim jednak zdołał powrócić do swoich, padł przeszyty siedmiu kulami.

Gdy w czasie trzeciego ataku sztandar japoński przechodził —jak wyżej wspomnieliśmy— z rąk do rąk, a za każdym razem żołnierz japoński, który go podejmował, padał pod kulami rosyjskiemi, i gdy z koleji dziewiąty żołnierz pochwycił go w ręce swoje — oficer, dowodzący następującym oddziałem rosyjskim, zawołał do swych żołnierzy: „Nie strzelajcie do żołnierza ze sztandarem, boć i tak oni tam sztandar swój zatkną“.

Japończycy musieli wdrapywać się na tak strome zbocza, że nawet strzelać nie mogli, pod okropnym ogniem rosyjskich kartaczownic i karabinów. Byłem przy tem — mówi Mizzenow — i zdawało mi się niepodobieństwem, aby ciało i krew ludzka mogły ogień taki wytrzymać choć minutę. Całymi plutonami i kompanjami padali nasi przeciwnicy, wciąż jednak znajdowali się nowi, prący naprzód z uporem bez wahania. Odwaga ich była wyższa nad wszelkie pochwały, ale i o naszych żołnierzach mogę to samo powiedzieć. Często przychodziło do starcia ręcznego, przyczem przeciwnicy strzelali, przykładając jeden drugiemu lufy karabinów do piersi, lub cięli się bagnetami, jak szablami. Zbocza wzgórza pokryte były doslownie trupami, śnieg poczerwieniał od krwi, a wielu ranionych przyciskało rany swe śniegiem, by doznać ulgi w cierpieniach śmiertelnych.

Kapitan Klado o zajściu pod Hull.

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzą rozpoczynające się w Paryżu obrady sądu rozjemczego w sprawie napaści floty Rożdiestwieńskiego na łodzie rybackie pod Hull, prasa francuska zajmuje się obszernie osobami świadków ze strony rosyjskiej, a zwłaszcza głównym świadkiem, słynnym już dzisiaj kapitanem Klado. Jeden z dziennikarzy towarzyszył delegatom i świadkom rosyjskim w pociągu już od granicy belgijskiej. Kapitan Klado zachowywał się z początku z rezerwą, tłómacząc się dyskrecją, która pozwoli mu dopiero przed sądem przemówić, — ostatecznie jednak powiedział niemal wszystko.

Na pytanie, czy eskadra rosyjska naprawdę została zaatakowaną na morzu północnem przez torpedowce japońskie, odpowiedział Klado dosłownie:

— Jestem marynarzem od dwudziestu sześciu lat, umiem rozróżnić co jest torpedowcem, a co łodzią rybacką, wiem też jak wygląda torpedowiec udający łódź rybacką; otóż widziałem mojemi własnemi oczyma — a mylić się nie mogłem — widziałem dwa torpedowce płynące w stronę „Suwarowa“...

— Mówią, że była burza — wtrącił dziennikarz.

— Bynajmniej; czas był piękny i księżyc świecił jasno; były to dwa torpedowce.

— Japońskie?

— A jakieżby inne?

— Przypuszczano, że torpedowce rosyjskie mogły zmylić drogę i że wzięto je za nieprzyjacielskie.

— To niemożliwe. Nasze torpedowce są w komplecie, a przecież jeden z torpedowców poszedł na dno. Niech sobie mówią co chcą, ja jestem pewny tego, co mówię. Ostrzeżono nas zresztą zawczasu i dlatego mieliśmy się na ostrożności; gdyby nie to wpadlibyśmy w zasadzkę. Skoro tylko nieprzyjaciela sygnalizowano otworzyliśmy ogień; trwało to dziewięć minut: jeden torpedowiec poszedł na dno. drugi zatrzymał się na miejscu, uszkodzony.

— Ale nie widziano go więcej; czyżby załoga go zatopiła?

— To możliwe.

— A ranni rybacy?

— Mówią, że dawali znaki, lecz myśmy ich nie widzieli...

Kapitan Klado wyraził dalej ubolewanie z powodu zajścia, lecz spowodowali je sami rybacy mieszając się między torpedowce. Na pytanie, czy Japonja wyśle dyplomatów, by stwierdzili, że torpedowce w Dogger Bank nie były japońskie, odpowiedział Klado, że Japonja niema nic do powiedzenia przed komisją, idzie bowiem o sprawę jedynie między Rosją a Anglją.

Dalsza mobilizacja w Rosji.

Ogłoszona świeżo dalsza mobilizacja dotyka w wysokim stopniu polskie prowincje. Powołano pod broń rezerwistów z następujących gubernji i powiatów Królestwa, Litwy i prowincyj zabranych.

W gubernji kijowskiej z pow.: kaliskiego, łęczyckiego, kolskiego, tureckiego, konińskiego, słupeckiego, wieluńskiego.

W gub. piotrkowskiej: piotrkowskiego, łaskiego, rawskiego i brzezińskiego.

W gub. kieleckiej: jędrzejowskiego, miechowskiego i olkuskiego.

W gub. radomskiej: radomskiego, sandomierskiego, opatowskiego i iłżeckiego.

W gub. lubelskiej: lubelskiego, lubartowskiego, nowoaleksandryjskiego, janowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego.

W gub. wileńskiej z powiatów: wileńskiego, dziśnieńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego, święciańskiego.

W gub. grodzieńskiej: z powiatu słonimskiego.

W gub. kowieńskiej: z powiatów: wilkomierskiego, poniewieskiego i szawelskiego.

W gub. mińskiej: z powiatów: bobrujskiego, borysowskiego, ihumeńskiego, mozyrskiego, nowogrodzkiego, pińskiego, rzeczyckiego i słuckiego.

W gub. mohylowskiej: z powiatów: homelskiego, orszańskiego i rohaczewskiego.

W gub. kijowskiej: z powiatów: berdyczowskiego, wasylkowskiego, lipowieckiego, skwirskiego, taraszczańskiego, humańskiego, czerkaskiego i czehryńskiego.

Gub. wołyńskiej: pow. żytomierskiego i starokonstantynowskiego.

Gub. podolskiej: pow. podolskiego, bracławskiego, winnickiego, lityńskiego i mohylewskiego.

---

byłо? — zapytał Gerald z oczyma błyszczącemi radością.

— Młodzieńcze — odrzekła mistress Depew — dowiedz się, że gdy twoja przyszła teściowa rzeknie słowo, tak się też stać musi.

— Moja droga mistress Depew, pani jesteś perłą wśród teściowych...

— Ależ mamo — odezwała się zaczerwieniona Tessie — nie mam nic gotowego...

— O dobry Boże! Słyszycie państwo! Mamy tu pełny bank new-jorski własnych pieniędzy przecie! Czyż nie możesz kupić sobie, czego ci potrzeba?

— Nic łatwiejszego... — potwierdził Gerald.— Pani Depew, nie zdarzyło mi się spotkać w życiu rozsądniejszej kobiety, niż pani.

— Dosyć tych pochlebstw, młodzieńcze!

— Ależ nie... mówię szczerą prawdę... to genjalna myśl... Nie można było wynaleźć nic lepszego... A pan, jak sądzisz, farmerze?

Farmer był tego samego zdania. Spragniony pokoju domowego, skłaniał się zawsze ku zdaniu swej żony. Posunął się nawet tak daleko, iż zaczął utrzymywać, że ta sama myśl przyszła mu do głowy w drodze.

Tessie protestowała jeszcze trochę, ale tylko dla formy i z bijącem sercem:

— Pocóż tak się śpieszyć mamy?

— Bo nie wierzę w potrzebę długiego narzeczeństwa; bo obiecaliśmy nagrodę temu chłopcu; bo tobie tak samo śpieszno wyjść za niego, jak jemu ożenić się z tobą; bo starzeję się, a im wcześniej pobierzecie się, tem prędzej będę kołysała wnuki... Oto dlaczego.

— Matko!

Wszystko poszło według życzenia pani Depew.

Gdy w kilka dni później Gerald i Tessie opuścili Nowy Jork byli już mężem i żoną.

Zwykle kończyło się na tem, że wszyscy skłaniali się ku zdaniu pani Depew. Jeżeli mąż reprezentował głowę domu, to żona była co najmniej szyją — a zatem obracała to głową według swego upodobania.

KONIEC.

Park ludowy na Błoniach

Jak w czasie suszy ogórkowej pojawiają się w czasopismach całego świata, fantastyczne opowiadania o wężach morskich, tak i w naszym Krakowie błąka się po naszych dziennikach od czasu do czasu wiadomość, o uchwałach to sekcji, to nawet pełnej Rady miejskiej, a mających na celu założenie parku publicznego. Od lat trzydziestu słyszymy tę zwrotkę powtarzaną na różne tony, a pomimo tego rzecz sama, ani na krok nie postąpiła naprzód. Od dawna już mamy uchwałę Rady miejskiej, polecającą wygotowanie planów na mający się założyć park publiczny na Błoniach, a pomimo to, powtarzamy, sprawa nie postąpiła ani na krok.

Na wygotowanie planów, posiadamy w Krakowie dostateczną ilość sił fachowych, które z powierzonego sobie zadania chlubnie wywiązać się potrafią. W danych warunkach, zrobią wszystko, co im podyktuje fachowa znajomość przedmiotu i umiejętne skorzystanie z terenu. Ale zmiana przyrodzonych warunków danej miejscowości, nie od nich już zależy. Inspektor ogrodów miejskich pan B. Malecki, który szczegółowe plany wygotował, musiał sobie nieraz powiedzieć w duchu: „że jeśli jednak ten jego projektowany park Wisła czy Rudawa zaleje, to on już za to nie może odpowiadać!“

I bardzo naturalnie. — Zupełnie zatem słusznie, sekcja na ostatniem posiedzeniu uchwaliła, odłożyć tę sprawę aż do czasu, kiedy położenie koryta Rudawy, a w dalszej konsekwencji założenie i ustalenie miejsca na port, przekonają nas oczywiście, że dalsze zalewanie powodziowe Błonia miejskiego, już się powtarzać nie będzie. Ale i tu jeszcze nie koniec sprawy!

Przypuśćmy, że wyprostowane koryto Rudawy, mające ujście pod klasztorem Zwierzynieckim, opatrzone wysokim, ponad najwyższy stan wody wałem, że takiż wał od strony Wisły, zabezpieczy Błonia od powodzi, przypuśćmy dalej, że skasowana i zasypana młynówka poruszająca górne, a niegdyś i dolne młyny, nie sprawi tu już żadnych niespodzianek i że wtedy dotychczasowe ujście Rudawy będzie można zupełnie i całkowicie zasypać, przyczem naturalnie kanał zbudowany na ulicy Garncarskiej okaże się zupełnie niepotrzebnym; to i wtedy cały obszar dzisiejszych Błoń przedstawiać będzie jedną nie osuszoną niziną. Całe dzisiejsze Błonia mają szereg płaskich osuszających rowów, które mają ujście do Rudawy. Jeśli Rudawa zatem będzie zasypaną, to jej miejsce musi zająć kanał odpływowy do Wisły, zaopatrzony w śluzy i szczelne zamknięcia, by tą samą drogą, nie dostała się woda z Wisły i nie zalała Błoń już bez ratunku. Z tych samych względów dalsze przeskiepianie młynówki w mieście okazuje się nie tylko bezcelowem, ale nawet niebezpiecznem, bo tą drogą weszłaby woda powodziowa do Wisły, sprawiając nie dające się obliczyć szkody. Kiedy dziś zatem, dzięki całej sieci rowów, Błonia, po każdej powodzi, stosunkowo dość szybko obsychają, to wtedy, gdy nie będą podlegać zalewom, ale i osuszających kanałów mieć nie będą, staną się poprostu bagnistą siedzibą komarów...

Ale jest jeszcze jedna okoliczność, o której zdaje się wszyscy zapomnieli.

Błonia krakowskie są placem ćwiczeń i różnych parad wojskowych. Otóż, kiedy trzydzieści lat temu, za czasów, gdy dr Szlachtowski był syndykiem miasta, miasto chciało się zbyć tego ciężaru i wystąpiło z akcją sądową w tym celu; okazało się, iż gmina miasta Krakowa „obowiązana jest“ — za wynagrodzeniem — dać wojsku plac do ćwiczeń. I gmina naturalnie sprawę przegrała. — Ówczesny koncypient adwokacki dra Szlachtowskiego, dziś znany adwokat, mógłby w tym względzie dać bliższe informacje. Miasto zatem, nie może tak bezwzględnie rozporządzać Błoniami, dopóki nie dostarczy władzom wojskowym innego placu do ćwiczeń. Więc i z tej strony przedstawia się sprawa nie dość jasno.

Według obliczeń podanych przez dra Rudolfa Sikorskiego, w kalendarzu Czecha w roku bieżącym, Błonia przedstawiają obszar 1,11 kilometrów kwadratowych. Choćbyśmy odtrącili ułamek dziesiętny z tej przestrzeni, to gdyby miasto musiało gdzieindziej kupić kilometr kwadratowy, to jest sto hektarów gruntu pod plac na mustrę dla wojska, to mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie lepiejby było na tem nowem miejscu założyć park, a bagniste Błonia swojemu losowi zostawić? Chyba, że władze wojskowe dobrowolnie zgodzą się na ustępstwo ze swoich praw — o czem pozwolę sobie wątpić.

Tak więc z różnych stron rozpatrując, sprawa parku na Błoniach jest jeszcze w dalekiem polu. Cudowne ramy tego placu, otoczonego zewsząd wspaniałymi widokami, każą zapominać na chwilę o fatalnem położeniu samych Błoń; kto jednak projektuje ogród na długie istnienie, nie powinien żadnej okoliczności zaniedbywać i zdawać sobie jasno sprawę z tego co jak i co będzie, by nie wypadało przyznać się po niewczasie, że znów popełniono „omyłkę w rachunku“. Kraków zatem, jak obecnie nie ma żadnego higienicznie zdrowego ogrodu, tak i nadal nie prędko się takiego doczeka.

A. R.

Zasiłki dla artystów(?)

Jak corocznie Wydział krajowy miał do dyspozycji 6000 koron na zasiłki na rok 1905 dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach. Ponieważ z kredytu poprzedniego pozostało 750 koron, przeto na rok 1905 miał Wydział krajowy do dyspozycji kwotę 6750 kor. Z kredytu tego uchwalił Wydział krajowy przyznać następujące zasiłki jednorazowe:

Na kształcenie w malarstwie otrzymali: Franciszek Janczyk z Krakowa 200 kor., Michał Kowal z Krakowa 300 kor., Józef Wodyński z Krakowa 200 kor., Jerzy Merkel z Krakowa 200 kor., Józef Kuniak z Krakowa 300 kor.,

Tymon Niesiołowski z Krakowa 200 kor., Julja Józefa Zielińska z Krakowa 200 kor., Marja Karpińska z Krakowa 100 kor., Helena Flakowiczówna z Krakowa 200 kor., Anna z Jordanów Ziembicka w Dreźnie 500 kor., Roman Völpel ze Lwowa 200 kor. i Włodzimierz Błocki ze Lwowa 300 kor.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Włodzimierz Konieczny z Krakowie 400 kor.

Na kształcenie się w śpiewie: Marja Mokrzycka ze Lwowa 300 kor., Irena Sołłohub ze Lwowa 400 kor.. Józef Sternal ze Lwowa 400 koron, Czesław Jakób Muszyński w Berlinie 600 kor., Michał Nikopoli w Wiedniu 300 koron, Felicja Paszczykówna ze Lwowa 200 kor., Anna Pepłowska 200 kor., Tadeusz Łowczyński z Krakowa 400 kor.

Na kształcenie się w muzyce: Kazimierz Hetzfleisch-Wysocki ze Lwowa (skrzypce) 150 koron, Władysław Zygmunt Szczepański z Wiednia (fortepian) 300 koron i Leopoldyna Marja Birkenmayerówna ze Lwowa (fortepian) 200 koron.

Jak corocznie, — zaznaczymy przy tej sposobności, że rozdawanie stypendjów i zasiłków na naukę śpiewu, — jest prostem marnotrawstwem grosza publicznego. Tymczasem Wydział krajowy blisko połowę całej sumy rozdaje młodzieńcom i panienkom, kształcącym się w śpiewie! Niema stąd i nigdy nie było żadnego pożytku, chyba, że od czasu do czasu dowiadujemy się, że na jakiejś niemieckiej scenie popisuje się z powodzeniem Polak, czy Polka. Nie potrzebujemy tych laurów, ani tej „sławy“, — natomiast sztuki plastyczne, zasługują na wydatniejsze i rozumniejsze poparcie. — Wydziałowi krajowemu przydałby się referent rozumiejący się na tych sprawach.

Na „Gwiazdkę“!

Ostatnie dni przed świętami, wywołują bardzo ożywiony ruch handlowy; silniej też niż kiedyindziej podkreślić trzeba hasło: chleb dla swoich! Publiczność nasza nie powinna iść na lep żydowskich szumnych ogłoszeń, i nie wspierać swoim groszem spekulantów, obcych nam mową, religją i tradycją. Handel chrześcijański jest w Krakowie na tyle rozwinięty, że zdoła zaspokoić wszystkie potrzeby.

Dla dogodności naszych Czytelników dajemy spis głównych firm chrześcijańskich, do których zwracać się należy:

Bieliznę, płótna i bławaty nabyć można w sklepach: Rudnicki, Rynek; Zdanowicz, Sławkowska; Tow. tkaczy z Korczyny, ul. Sławkowska; „Korczyńskich“, ul. Florjańska; J. Neuwert i Kazimierz Niesiołowski, Sukiennice; J. Krzyszkowski, Florjańska; H. Schwarz, Ign. Sokolewski, Grodzka; Massar, St. Heski, Florjańska; „Pod Kościuszką“, ul. Mikołajska.

Blacharskie wyroby: Wł. Kosydarski, Rynek; Al. Pinkalski, Grodzka; Fel. Kuczyński, Jagiell.; Butelski, Sławkowska.

Brązownicy i wyroby srebrne oraz platerowane: M. Jarra, Sukiennice; Fr. Kopaczyński i P. Seip, ul. Florjańska; Jakubowski, Sukiennice.

Cukiernie, cukry, czekolada i ciasta: Piątkowski i Kiss, J. Michalik, ul. Florjańska; Grand hotel, ul. Sławkowska; W. Kondolewicz, ul. Szewska; Kondolewicz i sp., Sukiennice; J. Maurizio, Rynek; L. Malik, ul. Grodzka; Z. Majewski, ul. Karmelicka; Ad. Piasecki, ul. Długa; J. Siermontowski, ul. Bracka; L. Piotrowski, ul. Zwierzyniecka; St. Zieliński, ul. Długa.

Ceraty; Reim i sp., Rynek A-B; Porębski i Zimler, Rynek; W. Halski, Sukiennice.

Cygara, papierosy i tutki: Wł. Bełdowski, Starowiślna; Trafika główna, Rynek; Herliczka, pl. Marjacki, oraz wszystkie trafiki chrześcijańskie.

Artykuły drogueryjne: J. Hanak, ul. Szewska; !F. Zopoth i sp., ul. Sienna; J. Zacharski, ul. Dietla.

Farby: Reim i sp., Rynek A-B; Fr. Lenert, ul. Sławkowska; St. Szarski, Rynek.

Towary galanteryjne: — E. Smidowicz, Rynek A-B; W. Fenz, Rynek; A. Froncz, ulica Florjańska; J. Rudnicki, Rynek A-B; Stef. Porębski i Sp., Grodzka; Zdz. Zdanowicz, ul. Sławkowska; Br. Bilewscy, Rynek; Andrzej Schultz, Rynek; Skórczewski i Polakiewicz, ul. Florjańska.

Herbaty: J. Grosse, Rynek; I. Rybicki, ul. Szpitalna.

Hafty: Em. Pedynkowska, M. Rynek.

Introligatorzy: R. Jahoda, ul. Bracka; An. Olszeniak, plac św. Marka.

Księgarnie: C. F. Friedlein, G. Gebethner i Sp., Spółka wydawnicza, S. A. Krzyżanowski, Rynek główny; dr Wł. Miłkowski, ul. św. Jana; K. Wojnar, ul. Szewska; J. Piwarski i Sp., ul. św. Jana.

Handle korzenne, delikatesów i win: Antoni Hawełka, Rynek; M. Jawornicki, Rynek A-B; Szarski i Syn, J. Wentzel, Wołkowski, Rynek; H. Fritsch, Barberowski, M. Rynek; J. K. Federowicz, ul. Szczepańska; Gralewski, ul. Grodzka; Ciechanowski, ul. Florjańska; Kuczmierczyk, ul. św. Anny; L. Sykutowski, L. Aksman, ul. Szewska; Fr. Lenert, ul. Sławkowska; W. Suski, Fras, ul. Grodzka; Pułczyński, Ł. Mackiewicz, ul. Długa; J. Nagel, ul. Szczepańska; Zegadłowicz, M. Rynek; Woyciechowski, ul. Szpitalna; W. Leśniowski, ul. Karmelicka; Związek handlowy Kółek rolniczych, ulica Pijarska.

Konfekcje i stroje damskie: Fr. Holoub, Florjańska; Niżyńska, Grodzka 39; Dinerówna, Florjańska.

Krawiectwo męskie: Związek katolickich krawców, ul. Florjańska; L. Grabowski, ul. Szpitalna; Z. Siemek, ul. Florjańska; Filipkiewicz i Sp., ul. Florjańska; Lud. Szafa, ul. Szewska; Lud. Sechtling, ul. Grodzka.

Kuśnierze: A. Jachimski; Ant. Królikowski; Sznajdrowicz, Rynek linja A — B; Trąbka, ul. ul. Poselska; A. Armatys, ul. Bracka.

Kwiaty ogrodowe: L. Freege, Sukiennice; A. Michalska; Zakład Józefitów, ul. Karmelicka.

Maszyny do pisania: Fischer, Rynek linja A — B; K. Krzysztofowicz, ul. Lubicz.

Maszyny do szycia: Singer i Sp. Tow. maszn do szycia, ul. Szpitalna; J. Iwanicki, Rynek; H. Niemetz, ul. Szewska.

Materjały piśmienne: J. F. Fischer, Rynek linja A — B; J. Fischer i Sp., pałac Spiski; St. Karliński, Sukiennice; Janeczek i Ziembicki, Rynek; Z. Kutrzeba, ul. Wiślna; J. Kurkiewicz, Mały Rynek; Czapliński, ul. Szewska; Jaśkiewicz i Sp., ul. Karmelicka.

Miody: Wójcikiewicz, ul. Szewska; Robacki, ul. Sławkowska.

Mydła, świece i perfumy: St. Rożnowski, sklepy filialne; Ihnatowicz, Sukiennice; J. Klemensiewicz, ul. Karmelicka.

Optycy: L. Tomaszkiewicz, ul. Florjańska; K. Zieliński, Rynek A — B; T. Armatys, ulica Grodzka; H. Soczek p. Marjacki.

Owocarnie: M. Madejska, Skiennice; A. Siekacz; Sykutowski, ul. Szewska.

Pierniki: E. Mikeska, Ant. Rothe, ulica Sławkowska; St. Gurgul, Jarosław; K. Molęcki, ul. Bracka; M. Urbański, plac Franciszkański.

Piwa: „Okocimskie“ I Ripper, ul. św. Jana; „Tenczyńskie“ ul. św. Tomasza; „Żywieckie“. ul. św. Anny.

Porcelana i szkło: Wł. Tomaszewski, Rynek; Pieniążek, ul. Florjańska.

Rękawiczki: Bogdanowicz, ul. Florjańskaa; B. Boroniecki; Ant. Mirkiewicz, ul. Szewska; H. Myszkowska (Lubański) Rynek; A. Jezierski, ul. Grodzka; J. Eliasz, plac Dominikański; W. Gilewski, ul. Basztowa.

Tapicerzy: St. Iglicki, ul. Sławkowska; Ign. Rajal i Syn, ul. św. Anny; St. Stachowski, ul. Sławkowska; K. Dudzik, ul. Florjańska; Alf. Wawrzecki, ul. Jagiellońska; J. Wieczorkowska, ul. Sławkowska; H. Wilczyński, Rynek; W. Graff, ul. św. Krzyża; H. Jagiełło, ul. Karmelicka, I. Lenartowicz, ul. Florjańska.

Składy wódek: M. Dutkiewicz, ul. Florjańska; Kulczyński, ul. Florjańska; W. Gawlas, ul. Grodzka; Edw. Urban, ul. Wiślna; P. Porzycki, Rynek.

Zabawki i ozdoby do choinek: W. Fenz, Rynek; Reim i Spółka, Rynek A—B; St. Porębski, ul. Grodzka; Bazar „gwiazdowy“, Rynek l. 13; Z. Janikowski, ul. Garbarska.

Zegarmistrze: W. Bojarski, ul. Florjańska; A. Holik; J. Płonka, ul. Szewska; Aleks. Sulikowski, Rynek; Z. Satalecki, ul. Florjańska; Wł. Limanowski; St. Matuszyński, Sukiennice.

Złotnicy i jubilerzy: K. Czaplicki, pl. Marjacki; B. Armatowicz; W. Czaplicki; W. Głowacki, Rynek; Wł. Wojciechowski; J. Piątkowski, K. Zapała, ul. Szewska; Wł. Glixelli, ul. Grodzka; Ferd. Hoffmann, Sukiennice; Fr. Kopaczyński, ul. Florjańska; J. Siekierski; S. Żołdani, ul. Mikołajska.

Wszystkich firm chrześcijańskich wymienić oczywiście nie mogliśmy, podajemy zatem tylko te, które są nam bliżej znane.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Post. Wiktorji i Migdona męczennika; w sobotę Wigilja. Adama i Ewy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocząć się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Dla naszych prenumeratorów.

Piękny kalendarzyk ścienny na rok 1905 z plastycznie wykonanym portretem Ojca św. Piusa X, w eleganckich rokokowych ramkach, nabywać mogą prenumeratorowie „Głosu Narodu“ w Administracji dziennika po cenie 20 hal. (wraz z przesyłką).

Cena księgarska tej pięknej i artystycznej ozdoby ściennej jest kilkakrotnie wyższa.

* * *

Każdy nowy prenumerator, który zaprenumeruje nasz dziennik od Nowego Roku, będzie dostawać bezpłatnie „Głos Narodu“ do końca grudnia.

* * *

W Wilję wyjdzie gwiazdkowy numer „Głosu Narodu“ podwójnej objętości, bogato ilustrowany.

Kolonja polska w Adampolu. Od Związku Literackiego Polskiego w Wiedniu otrzymujemy następującą odezwę:

W azjatyckiej Turcji istnieje od siedmdziesięciu lat kolonja polska „Adampol“, założona przez Adama ks. Czartoryskiego. Dzisiejsi osadnicy adampolscy, lubo na ziemi tureckiej urodzeni i od rodzinnego kraju zupełnie odcięci w najgorszych warunkach bytu, przechowali nieskażoną czystość mowy polskiej i zwyczaje ojców. Z własnych nader skromnych funduszów utrzymują stale szkołę polską i wychowują dzieci w przywiązaniu do wiary św. i ojczyzny. Atoli bibljoteczka, znajdująca się u wójta kolonji p. Ludwika Biskupskiego, nie odpowiada potrzebom. Osadnicy łakną przedewszystkiem książek polskich.

„Związek literacki Polski“ w Wiedniu, zajmujący się losem kolonji, zraca się do kraju z usilną prośbą o nadsyłanie książek dla rodaków adampolskich. Pożądane są zarówno dzieła dla dorosłych, jak i dzieci, oraz podręczniki szkolne. Z powodu tureckich trudności cenzuralnych nie można książek posyłać bezpośrednio; uprasza się przeto o nadsyłanie ich na ręce prezesa „Związku“ p. Stefana Krzywoszewskiego (Wien III. Fasangasse 32), skąd razem właściwą drogą przesłane zostaną do Adampola.

Z KRAJU.

Czarny Dunajec 21 grudnia. (Chrześcijańska rada gminna. — Niebywała solidarność.) Po usunięciu dawnego burmistrza i radnych, oskarżonych o branie łapówek, przeprowadzono nowe wybory do rady gminnej i wybrano samych Chrześcijan. Ani jeden żyd nie wszedł do rady. Charakterystycznem jest, że gdy chrześcijańscy wyborcy na zgromadzeniu przedwyborczem postawili kandydaturę kilku żydów, obecni wyborcy żydowscy stanowczo się temu oparli. Wobec tego zarówno Chrześcijanie jak i żydzi głosowali we wszystkich trzech kołach solidarnie. Dlatego też przeciw wyborom nie wniesiono żadnego protestu i rada gminna zaraz mogła się ukonstytuować.

Bal prasy odbędzie się we Lwowie w salach filharmonji dnia 1 marca 1905.

Zamach samobójczy żołnierza. (Tel.) W koszarach 9-tego p. dragonów we Lwowie przestrzelił sobie lewą pierś w zamiarze samobójczym szeregowiec tego pułku Samuel Reiner. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego do szpitala.

Księga pamiątkowa. Komitet b. kongresu Marjańskiego, przygotowuje energicznie wydawnictwo olbrzymiej (dwutomowej), bogato ilustrowanej „Księgi pamiątkowej“ z I. Kongresu polskiego we Lwowie. Praca wydawnicza, prowadzona przez prefekta Sodalicji panów, rozpoczęta zaledwie 10 października, ma już za sobą gotowy pierwszy tom, o przeszło 40 arkuszach druku, referatów. Drugi tom, pomieści dokładny opis uroczystości wrześniowych i przemówień i ma już 14 arkuszy gotowych tak, że całe dzieło, ozdobione podobizną odczyszczonego obrazu cudownego N. P. M. Łaskawej, będzie z końcem stycznia gotowe i abonentom doręczone zostanie. Zgłoszenia nowych prenumeratorów przyjmuje Sodalicja panów (Jagiellońska 3) we Lwowie.

Przygotowanie dla bibljoteki poliglotycznej lateraneńskiej dzieł marjologicznych, około 400 tomów ozdobionych jednolitą stylową oprawą, jest już na ukończeniu.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej, złożyli w dalszym ciągu:

Panowie i Panie: Aleksander Tchórznicki ze Lwowa 10 k., Stanisławowie Niezabitowscy ze Lwowa 20 k.,

Jawornicki z Krakowa 25 k., Władysław Pagacz z Krakowa 10 k., Leopold Wiśniewski z Ciężkowic 10 k, Zieliński z Krakowa 10 k, dr Stanisław Flis z Nowego Sącza 10 k, Kazimierz hr. de Van z Chodorowa 10 k., Jan i Katarzyna Adamiakowie z Wiednia 12 k., Marjan br. Błażowski z Nowego Siółka 10 k., Joanna Ossolińska z Bnczacza 15 k., H T. z Mikulic 10 k., Emilja Podwin z Przewłok 10 k., dr Jan Dzierzyński z Rzeszowa 8 k., Adolf Vayhinger z Tarnowa 5 k., Juljan Kurkiewicz z Krakowa 5 k., Franciszek Ichniewski ze Lwowa 6 k., Marja Lopatnicka ze Lwowa 5 k., Stanisław Kornacki i towarzysze z Sokala 6 k., Głowacka ze Lwowa 6 k., N. N. z Dąbrówki 5 k., Kazimierz Piliński z Tarnowca 5 k., Karol Bogerja Padlewski z Chamiakówki 5 k., Helena Lisowiecka 5 k., Stan. Pawlikowski ze Lwowa 5 k., Zygmunt Zamojski z Laszek 5 k., Jakubowicz z Bukowiny 5 k., Nodzyńscy z Wojnicza 50 k., Kornel Freund z Brzeżan 5 k., Zygmunt Jaroszyński z Krakowa 5 k., Władysław Czarnek z Krakowa 4 k., Stanisław hr. Konarski 4 k., dr Edward Szajer z Starego Sącza 4 k, Wysoccy z Tyczyna 4 k., N. N. z Krosna 4 k., Daniłowicze z Birczy 4 k., Marja Hołubowa z Jaworowa 4 k., Stanisławowie Przybysławscy z Niemirowa 4 k., Aleksander Szubert 1 k., Władysław Kora z Chabówki 2 k., Kanecki ze Lwowa 2 k., Jan Chelmijski ze Lwowa 1 k, Karol Misiński ze Lwowa 2 k., Chlebowscy z Andrychowa 2 k., Michał Sawicki z Halicza 1 k, Jadwiga Bochniewicz z Nowojowy 1 k., Hołub z Pruchnika 1 k., dr Janota z Rymanowa 2 k., Zygmunt Dienczerów ze Lwowa 2 k., Michał Tarnecki ze Lwowa 2 k., Arkusiewicz ze Lwowa 2 k., dr Żendylewski 2 k., Gugalski ze Lwowa 2 k.

Dok. nast.

KRAKÓW 23 grudnia.

Odpust. W akademickim kościele św. Anny jutro jako w dniu śmierci św. Jana Kantego, odbędzie się nabożeństwo z kazaniem i wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Sprawy miejskie. Ostatnie posiedzenia przed Świętami przypadły dziś dla komisji dla spraw Muzeum technicznego, i dla sekcji IV szkolnej Rady miejskiej.

Z teatru ludowego komunikują nam: Jako repertuar świąteczny ukażą się w teatrze ludowym cztery przedstawienia, a mianowicie: w niedzielę 25 bm. po południu na dochód Zakładu W. P. Żurawskiej dla opuszczonych dzieci „Roznosicielka chleba“ I. V. Montepina; wieczorem tegoż dnia „Lygja“, sztuka z czasów Nerona, I. Barreta, osnuta na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis“. — „Lygja“ otrzyma nową staranną wystawę, zaś czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza Dyrekcja na restaurację Wawelu. W poniedziałek 26 bm. „Izrael na puszczy“ po południu, wieczorem „Trójka hultajska“.

Chór włościański z Modlnicy, pod dyrekcją p. Ignacego Flisa, kierownika szkoły, odśpiewa szereg kolend w kościele O. O. Reformatów podczas sumy w dzień św. Szczepana, t. j. w drugie święto.

„Opłatek“ w „Kole lit. art.“ odbędzie się w sobotę 24 b. m. o 12 w południe. Na listę zapisywać się można u kursora do piątku.

W „Kole mieszczańskiem“ (we własnym lokalu ul. Mikołajska l. 10) tradycyjny obchód opłatka odbędzie się 6-go stycznia o g. 7 wieczór. Zapisywać się można codziennie o g. 8 wieczór.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się opłatek 29 b. m. o g. 9 wieczór. Lista otwarta u kursora Stow. do 27-go b. m. włącznie.

W szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, podobnie jak co roku, odbędzie się opłatek dla biednych chorych w sobotę 24 b. m. o g. 4 pop.

Z Tow. lekarskiego. Na przedwczorajszem posiedzeniu dokonano wyboru zarządu Tow. lekarskiego, oraz komisji redakcyjnej *Przeglądu lekarskiego*. — Prezesem wybrany ponownie prof. dr Nowak, jego zastępcą docent dr Rutkowski, skarbnikiem doc. dr Stanisław Dobrowolski, sekretarzem dorocznym dr Pisarski. Do komisji redakcyjnej weszli: dr August Kwaśnicki, jako redaktor naczelny, zaś drowie Ciechanowski, Rutkowski, Klecki i Rosner, jako członkowie komitetu redakcyjnego. Delegatami do Towarzystwa lekarzy galicyjskich wybrano ponownie drów Marsa i Antoniego Głuzińskiego.

Awans w Tow. wzaj. ubezp. Dyrekcja Tow. wzaj. ubezp. dokonała mianowań urzędników. — Do rangi IV posunięty p. Antoni Krasucki, naczelnik biura manipulacyjnego w dziale życiowym w Krakowie. Do rangi V: p. Stanisław Łubieński, kierownik sekcji w Rzeszowie. Do rangi VI: p. Adam Korytko w Tarnopolu. Do rangi VII: pp. Stanisław Pniewski i Bronisław Jarosz, obaj w Krakowie. Do rangi VIII: p. Jan Sochocki w Stanisławowie. Do rangi IX: pp. Witołd Gorecki, w dziale życiowym we Lwowie i Zenon Jurewicz w Krakowie. Do rangi X: pp. Karol Kostka w dziale życiowym w Krakowie i Jan Kowalski w Krakowie. Do rangi XI: p. Tadeusz Lipiński w Stanisławowie.

Gwiazdkowa sprzedaż rabatowa na cele Tow. S. L. (10 proc. na rzecz Tow.) odbędzie się dziś i jutro, dnia 23 i 24 b. m. w księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie (róg ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej). Księgarnia zaopatrzona w wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży, tudzież różnych dzieł stosownych na upominki gwiazdkowe.

Księgarnia przeznacza również 10 proc. całego dochodu na cele T. S. L. z wydawnictw kalendarzy Wojnara na r. 1905, znanych z bogactwa doborowej treści i mnóstwa ilustracyj.

Z wystawy obrazów. Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych na odbytem wczoraj posiedzeniu zakupiła z Wystawy Jubileuszowej do rozlosowania dzieła pp.: Augustynowicza, Benedyktowicza, Czajkowskiego Józefa, Dąbrowy, Eljasza, Filipkiewicza, Gałka, Gramatyki, Hoffmana, Hochmanna, Janowskiego Stan., Krasnowskiego, prof. Laszczki, Lewandowskiego, Łobeza, Nowakowskiego, Papieskiego, Pociechy, Podgórskiego, Rozwadowskiego, Ruszczyca, Rychter-Janowskiej, Sichulskiego, Stroynowskiego, Szczyglińskiego, Trojanowskiego Edw., Uziembły, Witkowskiego, Wittiga, Wygrzywalskiego i Żelechowskiego — razem utworów 35 za 8780 koron.

Nadto zakupili z Wystawy Jubileuszowej: Ministerstwo oświaty 3 dzieła za 4000 koron, gmina m. Krakowa za 2000 kor., gmina m. Lwowa za 2800 kor., zaś osoby prywatne za kwotę 11.230 koron.— Ogółem uzyskali artyści biorący udział w Jubileuszowej Wystawie 28.810 kor.

Wystawa zamkniętą zostanie po Świętach. Program styczniowy obejmuje: zbiorowe wystawy dzieł Józefa Krzesza, Stan. Wyspiańskiego, Maurycego Trębacza i monachijskiego prof. Kunza, a dalej wystawę grafików francuskich i inne.

Ferje świąteczne szkolne rozpoczęły się wczoraj i potrwają do dnia 3 stycznia. Wiele młodzieży odjechało do ognisk rodzinnych po za obrębem Krakowa.

Stowarzyszenie rządowych pom. urzędników kanc. w Krakowie, odbyło w dniu 18 grudnia r. b. II-gie walne zgromadzenie za I-szy okres administracyjny, na którem przyjęto z uznaniem sprawozdanie zarządu, wydziału i poszczególnych komisyj Stowarzyszenia, a nadto wyrażono gorące podziękowanie za dotychczasową działalność ustępującemu zarządowi i wiceprezesowi Grzesiakowi. Do zarządu wybrani zostali: prezesem, ponownie Jan Broniowski; wiceprezesem Wincenty Horodyski, sekretarzem jeneralnym Antoni Heinz, jego zastępcami Michał Romanowski i Romuald Mikiewicz (Podgórze), skarbnikiem Michał Grabek, jego zastępcą Jan Pawlak. Do wydziału weszli: Leander Devossé, Jędrzej Pabian (Podgórze), Stanisław Wróbel (Chrzanów), Paweł Pajdo, Wojciech Fortuna, Stanisław Samlicki, Florjan Ogonek (Podgórze), Antoni Bajorek (Wieliczka), Oskar Doening, Stanisław Wichler; jako zastępcy: Emanuel Stanowski, Piotr Pierżga, Antoni Królik, Kamil Zapałowicz (Kalwarja) i Jan Konieczny (Stary Sącz); do sądu honorowego: Bolesław Gliniecki. Wacław Kraus, Franciszek Kaszycki, Jan Majchrzycki (Chrzanów), Karol Metzler i Antoni Gramatyka (Podgórze); do komisji sekontrującej: Józef Grzesiak, Ignacy Rudol (Chrzanów) i Jakób Jaromin.

Walne zgromadzenie zamianowało posła do Rady państwa Ernesta Breitera członkiem honorowym Stowarzyszenia (!) za zasługi poniesione około akcji polepszenia bytu personalu kancelaryjnego (?), jak niemniej uchwaliło wysłać pisma dziękczynne do posłów: Stefana Moysy Rosochackiego i dra Michała Greka, za podjęte starania w tym samym kierunku.

Zamianowanie p. Breitera członkiem honorowym dowodzi, że członkowie stowarzyszenia nie znają działalności tego posła, i nie wiedzą o tem, że on sam, nawet co do swej narodowości nie jest dostatecznie zorjentowany.

Angelus wniósł ponowne zażalenie przeciwko aresztowi śledczemu; sąd kr. w. jednak postanowił pozostawić go jeszcze w więzieniu, ze względu na obawę porozumiewania z współwinowajcami.

Kleptomanja. Policja aresztowała Annę Czech, służącą, już kilkakrotnie karaną za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Czechówna z książką służbową na imię Cecylji Krokosz, wstąpiła dnia 3 b. m. do służby do żydów, a już dnia 4 o godz. 5 rano uciekła ukradłszy pierzynę, poduszkę i ubranie. U aresztowanej znaleziono całe setki obrazków szkaplerznych drukowanych na płótnie, pochodzących z kradzieży. Czechówna widocznie cierpi na kleptomanję.

Fałszywy alarm. Strażnik z wieży Marjackiej zawiadomił wczoraj w południe telefonicznie straż pożarną, że w domu przy ul. Batorego l. 12 wybuchł ogień kominowy. Na miejsce wyruszył IV pluton straży z naczelnikiem p. Nowotnym, skonstatował atoli, że powodem dymienia było silne napalenie w piecu.

Na loterję „Domu Pracy“, nadesłano w dalszym ciągu następujące datki i fanty na ręce hr. Stanisławowej Wodzickiej: pp. Marszałek krajowy hr. Badeni 100 k., hr. Adam. Starzeńscy 14 k., delegat Fedorowicz 100 k., hr. Jakób Potocki 100 k., Dembowska 10 k., Kazim. Kostanecy 40 k., hr. Anna Drohojowska 1 rogacza, Felicja Koźmianowa 1 zająca, 6 kur żywych, 4 fanty, ks. Marceli Czartoryski z Woli 1 rogacza, 52 zajęcy, hr. Dębicka 1 rogacza, Kazim. Orpiszewska 2 fanty, Larysz Niedzielska 3 zające, hr. Antoniowie Potoccy 10 fantów, hr. Janusz Tyszkiewicz 2 zające, ks. Sanguszkowa 1 dzika, namiestnik hr. Potocki 1 łanię, Bolesł. Włodkowa 1 żywą kaczką, 1 kurę i 1 fant, hr. Platerowa 2 fanty, Chomętowska 3 zające, hr. Badeniowa z Branie 2 kapłony, 2 kaczki, Paszkowski 5 zajęcy.

Na ręce p. Janowej Federowiczowej: prof. Jakubowski 10 kor.

Na ręce p. Elizy Pareńskiej: pp. Wójcikiewicz 10 but. miodu, prof. Jakubowski 10 k., Retingerowa 10 k. 3 fanty, hr. Antoniowa Potocka 5 fantów, Maurizio 5 fantów, Pareńska 16 fantów.

Na ręce p. Tadeuszowej Federowiczowej: pp. profesor Wyczółkowski 10 k., prof. Łepkowska 4 kury, 2 króliki, Mięsowicz 2 zające, Federowiczowa 13 fantów.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 23 grudnia: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

W niedzielę 25 grudnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota.

W poniedziałek 26 grudnia o godzinie 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsł. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 5).

W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego (po raz 4).

We wtorek 27 grudnia: „Świat nudów“, komedja w 4 aktach E. Paillerona.

We środę 28 grudnia: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, oraz „Ciężka próba“, drobnostka scen. w 1 akcie P. Bertona, debiut p. Julji Elsner (ceny miejsc zniżone).

We czwartek 29 grudnia: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 6).

W sobotę 31 grudnia: „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).

W niedzielę 1 stycznia o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 7).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (po raz 2).

WOJNA.

Depesze dzienne.

Port Artura.

Londyn 22 grudnia. Z Czifu donoszą pod datą 21 bm.: Okręt „Lady Michel“ pod flagą angielską, lecz z załogą norwegską, dotarł podczas silnej burzy do Portu Artura z ładunkiem dynamitu i amunicji.

Japończycy musieli zaprzestać ataków na fort Iceszan, z powodu silnego ognia rosyjskiego. Jenerał Nogi miał zażądać 60.000 (?) ludzi posiłków. W ostatnich dniach przybyły do obozu armji oblężniczej znaczne oddziały wojsk.

Tunkikwanszan.

Londyn 22-go grudnia. Biuro Reutera donosi z kwatery armji oblężniczej pod Portem Artura: Zajęcie fortu Kikwan ma dla Japończyków wielkie znaczenie, gdyż otwarło ono im drogę po drugiej stronie wysokiego pagórka i umożliwia na przedsięwzięcie ataku na część wschodnią linji fortecznej. — Z 7 fortów mają już Japończycy 5 w swoich rękach.

Fortyfikowanie Dalnego.

Londyn. 22 grudnia. *Daily Pelegraph* donosi z Szanghaju, że Japończycy fortyfikują Dalne.

Japonia i Chiny.

Londyn, 22 grudnia. *Daily Telegraph* donosi zaSzanghaju, że podróż japońskiego posła w Pekinie do Tokio uważają za oznakę, że toczą się nowe rokowania między Chinami a Japonją, zmierzające do ściślejszego zespolenia interesów obu państw.

Depesze nocne.

Japończycy w zatoce Gołębiej.

Tokio 23 grudnia. (B. Reutera). Japończycy zajęli **ważne pozycje w zatoce Gołębiej.**

Tokio 23 grudnia. (Urzędownie). Armja oblegająca Port Artura doniosła, że d. 22 rano, oddział prawego skrzydła zdobył szturmem wzgórze, położone na północ od Husajangtau w pobliżu zatoki Gołębiej, oraz wzgórze na półwyspie w zatoce Gołębiej, przyczem zdobyto małe działo.

Odparto atak nieprzyjaciela, który chciał odzyskać utracone pozycje.

Wzgórze „203 metrów“.

Petersburg 23 grudnia. (Urzędownie). Telegram jenerała Kuropatkina z 21 b. m. donosi: Według opowiadań chińskich z Portu Artura, garnizonowi udało się odbić Japończykom „wzgórze 203 m.“ wraz ze znajdującemi się tam działami.

Londyn 23 grudnia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze nie przypisują żadnej wagi do relacji Kuropatkina, jakoby Stösslowi udało się odebrać wzgórze „203 metrów“. Relacja ta bowiem oparta jest na opowiadaniach chińskich.

„Sebastopol“.

Londyn 23 grudnia. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Tokio, że „Sebastopol“ uniknął wprawdzie losu innych okrętów eskadry portarturskiej, ale faktem jest, że 19 b. m. trafiony pociskiem torpedowym, położył się na bok, i jest niezdolny do ruchu.

W Mandżurji.

Petersburg 23 grudnia. (Urzędownie.) Telegram Kuropatkina z 21 b. m. donosi:

40 japońskich strzelców usiłowało ubiegłej nocy napaść ros. straż, ponieważ jednak wykryto ten plan wcześnie, Japończyków odparto. Dnia 20 b. m. na prawem skrzydle oddział ros. strzelców zbliżył się do okopów jap. i zostawił tam dwa naboje piryksylinowe, które eksplodowały. Japończycy uciekli i cofnęli się do miejscowości Tinsiatun, skąd otwarto ogień na strzelców ros. Strzelcom udało się atoli podejść i podłożyć dwa naboje wybuchowe. Po eksplozji nieprzyjaciel wstrzymał ogień. Dziś jest piękna pogoda. Temperatura 8°.

„Djana“.

Londyn 23 grudnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Saigon, że „Djana“ nabrała pełny ładunek węgla i gotowa jest do odpłynięcia, aby się połączyć z eskadrą bałtycką. Pozwolenie na to odpłynięcie byłoby niesłychanem naruszeniem praw neutralności, gdyż „Djana“ została rozbrojoną i zneutralizowaną aż do ukończenia wojny. Wątpić też należy, czy rząd francuski pozwoli jej odpłynąć, gdyż czyn ten wywołałby ze strony Japonji nietylko protest, ale i kroki represyjne.

Na przyjęcie eskadry bałtyckiej.

Szanghaj 23 grudnia. (Reuter). Japońska eskadra, złożona z pierwszorzędnych krążowników pod dowództwem Kamimury odjechała na południe, celem spotkania się z flotą bałtycką.

Londyn 23 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Singapore, że japońskie krążowniki przybyły tam we czwartek rano, a w kilka godzin później odpłynęły dalej.

Singapore 23 grudnia. Jak słychać, dwa japońskie linjowce, dwa krążowniki I klasy i dwa II klasy, oraz 12 kontrtorpedowców, niedaleko stąd płyną ku zachodowi.

Manifest carski.

Berlin 23 grudnia. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga na podstawie jak najściślejszych informacyj, że w tych dniach pojawi się manifest carski, zaprowadzający w Rosji szereg reform administracyjnych. **Natomiast o żadnych reformach konstytucyjnych nie może być mowy i wszelkie dążenia w tym kierunku będą uważane za zdradę stanu.**

Nowy ukaz carski będzie zatem dowodem, że w Rosji zwyciężyło stronnictwo reakcyjne. **W tych dniach należy oczekiwać dymisji ks. Mirskiego.**

Car a rezolucje ziemstw.

Petersburg 22 grudnia. Prezydent ziemstw gubernji czernigowskiej, który jest zarazem marszałkiem szlachty, przesłał dnia 19 grudnia carowi telegram, zawierający prośbę ziemstwa w sprawie całego szeregu ogólnych kwestyj państwowych. Car Mikołaj — jak donosi *Prawit. Wiestnik* — na telegramie tym umieścił następującą uwagę:

„Postępowanie prezydenta uważam za zuchwałe i nietaktowne. Kwestje administracji państwowej nie należą do ziemstw, których kompetencje i prawa ustawa dokładnie określa.“

Opozycja węgierska a hr. Tisza.

Budapeszt 23 grudnia. Jak donosi „korespondencja opozycyjna“, kierujący komitet zjednoczonej opozycji ogłasza także w imieniu grupy dyssydentów, stojącej pod kierownictwem Juljusza hr. Andrassy'ego, następujący wspólny komunikat:

Wszelkie usiłowania hr. J. Andrassy'ego na podstawie rokowań podjętych z komitetem wykonawczym zjednoczonej opozycji, aby sprowadzić pokojowe rozwikłanie, rozbiły się z powodu opornego stanowiska hr. Tiszy, który powołuje się na zasadę większości. Hr. Juljusz Andrassy i komitet wykonawczy opozycji starali się uchronić kraj i konstytucję przed grożącemi krytycznemi wstrząśnieniami. Jako podstawę pokojowego rozwiązania przyjęto takie **modyfikacje regulaminu**, za zgodą wszystkich stronnictw, któreby bez ograniczenia wolności słowa, **wykluczyły możliwość obstrukcji technicznej.**

Jako ekwiwalent, zjednoczona opozycja postawiła za warunek, aby modyfikacja regulaminu nastąpiła dopiero po ogłoszeniu nowej ustawy wyborczej na zasadach, wygłoszonych w Sejmie przez samego hr. Tiszę. Naturalnym warunkiem pokojowego rozwiązania sytuacji była dymisja prezydenta gabinetu i tych wszystkich czynników, które przyczyniły się do naruszenia ustaw. **Hr. Tisza jednakże odrzucił możliwość rozwikłania pokojowego** na tej podstawie, powołując się na to, że ma większość.

Budapeszt 23 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne jest upoważnione wobec ogłoszonego komunikatu opozycji do ogłoszenia następującego oświadczenia.

Prezydent ministrów hr. Tisza z trzech powodów nie mógł przyjąć propozycji opozycji:

1) Ponieważ propozycje w sprawie rewizji regulaminu Izby uważa za niewystarczające dla zapewnienia zdolności do pracy Izby.

2) Ponieważ *junctim* między reformą wyborczą a rewizją regulaminu uważa za niedo przyjęcia.

3) Ponieważ z obowiązku uważa za niemożliwe, aby on, szef rządu parlamentarnego, posiadający zaufanie Korony i większości, targował się z opozycją o los swój i wspierającej go większości. Podobny handel uważa za moralnie niemożliwy. Na to nikt nie może przystać, komu parlamentaryzm leży na sercu.

Budapeszt 23 grudnia. (Tel. wł.) Rokowania między Juljuszem hr. Andrassym a hr. Tiszą rozbiły się głównie dlatego, że hr. Tisza nie chciał się podać do dymisji, czego opozycja domagała się stanowczo.

Hr. Montignoso w Dreźnie.

Drezno 23 grudnia. (Tel. wł.) Dawniejsza następczyni tronu saskiego, ks. Ludwika, obecnie hr. Montignoso, przybyła wczoraj do Drezna i **usiłowała dostać się do królewskiego pałacu**, aby dzieciom swoim wręczyć podarki świąteczne. **Zamiar ten udaremniła policja.**

Drezno 23 grudnia. (Tel. wł.) O przybyciu hr. Montignoso do Drezna, zebrano obecnie następujące zupełnie dokładne szczegóły:

Hr. Montignoso przybyła we środę wieczorem do Lipska, do swego adwokata dra Sehme i oświadczyła mu, że ma zamiar dostać się do pałacu królewskiego w Dreźnie, celem wręczenia swym dzieciom podarków gwiazdkowych. Dr Sehme wykazywał jej niemożliwość tego kroku, jednakże hrabina obstawała przy swym zamiarze. Przenocowała w mieszkaniu adwokata i we czwartek nad ranem wyjechała do Drezna.

Dr Sehme wyjechał również do Drezna na kilka godzin przed nią i wynajął dla niej dwa pokoje w hotelu „Bellevue“.

Hrabina dostała się do hotelu niepoznana. Około 10-tej rano udała się ku pałacowi królewskiemu. Król bawił właśnie na polowaniu w okolicy Drezna. Hrabina była czarno ubrana, pod płaszczem niosła podarki dla dzieci.

Tymczasem policja na podstawie **listu anonimowego** dowiedziała się o przybyciu i zamiarach hr. Montignoso i obsadziła tajnymi ajentami wszyskie wejścia do pałacu. Hrabina była już blisko pałacu, gdy poznał ją komisarz policji dr. Unger, przystąpił do niej i grzecznie, ale bardzo stanowczo poprosił ją, aby powróciła do hotelu. Hr. Montignoso zaczęła go prsić, aby jej jako matce pozwolił spotkać się z dziećmi i wręczyć im podarki. Unger oświadczył jednakże, że jest to niemożliwem, i że w razie jej oporu będzie zmuszonym wezwać pomocy ajentów, którzy ją odprowadzą.

Wobec tego hrabina powróciła do hotelu, a właściciel tegoż dopiero wtedy dowiedział się, kto u niego zamieszkał.

Równocześnie policja podjęła wszelkie środki ostrożności, aby utrzymać porządek, gdyż mieszkańcy Drezna sympatyzują z hr. Montignoso. Jednakże wiadomość o jej pobycie rozeszła się wnet po mieście i niebawem na placu teatralnym zebrały się tłumy, wnosząc na jej cześć okrzyki.

Hr. Montignoso odjechała o g. w pół do 3-ciej do Lipska. Przed odjazdem powtórzyły się znowu demonstracje ludności. Również i w Lipsku powitano ją demonstracyjnie.

W Lipsku miała hr. M. przenocować, ale zmieniła zamiar i w kilka godzin po przybyciu odjechała pociągiem pospiesznym do Włoch. Powodem miała być ta okoliczność, iż król, uwiadomiony o jej przybyciu oświadczył, że teraz spotkanie się jej z dziećmi jest niemożliwem, jednakże jeśli hr. M. niezwłocznie opuści Saksonję, pozwoli jej wkrótce widzieć się z niemi.

Wiedeń 23-go grudnia. (Tel. wł.) Tutejsze pisma poranne omawiają szeroko postępienie hr. Montignoso i zaznaczają, że zachowanie się króla saskiego może się wprawdzie wydawać okrutnem, ale racja stanu nie pozwala mu inaczej postąpić.

TELEGRAMY.

Wyrok za sprzeniewierzenie.

Wiedeń 23 grudnia. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Jennera. Jenner skazany został na trzy lata, Wacław Gottstein na 2 lata, Franciszek Schödl na 1 rok, a Maks Beichbuchner na 8 miesięcy — wszyscy ciężkiego więzienia; dalej Leopold Schödl na 3 miesiące, Ludwik Flick na 5 miesięcy zwykłego więzienia, a Józef Gottstein, Wiktorja Auer i Antonina Beichbuchner uwolnieni.

Skazanie redaktora „Gwiazdy“.

Lwów 22 grudnia. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi z Bytomia, że przed Izbą karną sądu ziemiańskiego stawał wczoraj redaktor odpowiedzialny tygodnika *Gwiazda*, oskarżony o podburzanie (!) do gwałtu, popełnione przez artykuł w tym piśmie. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 22 grudnia. Sejm dolno-austrjacki obraduje dzisiaj na sprawami, dotyczącemi seminarjów nauczycielskich.

Pos. Kolisko występował ostro przeciw chrześcijańsko-socjalnym posłom. Podczas jego mowy przyszło do starć między posłem Völklem a chrześcijańsko-socjalnymi. Pos. Völkl, który, gdy na sali dało się nagle słyszeć szczekanie, zawołał do chrześcijańsko-socjalnych: „tylko szczekajcie, zachowujecie się jak psy“, został przez komisję dyscyplinarną, która się zebrała w czasie przerwy w posiedzeniu, wykluczony z dzisiejszego posiedzenia. Podczas dalszej mowy Koliska przyszło do starcia między pos. Seitzem a Bielohlawkiem. Potem zabrał głos p. Lueger.

Lwów 22 grudnia. (Tel. pryw.) Minister handlu zamianował starszymi oficjałami oficjałów pocztowych: Stanisława Köhlera w Krakowie, Antoniego Kobylańskiego w Tarnowie i Antoniego Werschlera we Lwowie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3· — Marki 117·62, Renta majowa 100.20, Węg. renta koronowa 97·75. Akcje austr. zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. 802·—, Akcje Anglobanku 291·25, Akcje Unionbanku 557·25, Akcje Länderbanku 447·50, Akcje kolei państw. 647·75, Lombardy 87·75, Akcje fabryki broni 534·50 Akcje tytoniowe 333·—, Akcje Alpiny 494·75, Losy tureckie 131·—, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 33·50— 60 — spirytus (osłab.) 50·60—80, nafta niezmieniona.

Do numeru dzisiejszego załączamy prospekt czasopisma ilustrowanego *Mały Światek*, poświęconego dzieciom i młodzieży, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE,
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)
poleca:

Nabożeństwo
do
DZIECIĄTKA JEZUS
zebrane przez ks. W. A.

Cena egz. **50 hal.** Nadsyłający w liście w znaczkach pocztowych 60 hal otrzymują książkę **franco.**

Tamże wyszedł piękny obrazek
„POZWÓLCIE DZIATKOM PZYJŚĆ DO MNIE“
z nową kolendą.
Cena 10 hal., tuzina 1 kor, 100 szt 5 koron.

Konkurs.

Zwierzchność gminna Sokołów koło Rzeszowa rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę lekarza miejskiego** z roczną płacą 1200 koron. Lekarze z kilkuletnią praktyką osobliwie z praktyką szpitalną będą mieć pierwszeństwo.

Mający chęć objąć tę posadę mają wnieść udokumentowane podania do 31 go stycznia 1905. 3791 1 3

Sokołów d. 20 grudnia 1904.
Burmistrz:
Chodziński.

MIODY. 3729

Miód patoka naturalny, kuracyjno-deserowy 5 kilo 6·20 kor.; Wyborny miód do picia gąsiorek 4 litr à la Malaga 6·80 kor., stołowy 6·70 kor., wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie Pasieka Adama Górskiego, Dzików. Większe zamówienia taniej

Do sprzedania zaraz

jasny wierzch z futra, płaszcz zimowy i kapelusz damski. Wiadomość: Siemiradzkiego 6 II p. na lewo, między 11-1 godz. przed południem. 3785 1 3

Notaryusz w Makowie
poszukuje zaraz 3790 1 5
KONCYPIENTA.

Praktyczne paryskie Bandaże
na ruptury podług miary, oraz opatrunek dra Geimerta, Opaski na uśmierzenie bólu w krzyżach, reumatyzmie. Szerokopoleca **bandażysta Bogdan** ze Lwowa, w hotelu Drezdeńskim w Krakowie zam. dnia 1, 2, 3 stycznia 1905 przyjmuje osobiście. 3788 1 3

FRANCISZEK KONEČNY
dawniej ANTONI SCHULZ
Kraków, ul. Szewska L. 18,
poleca swe dobre i naturalne
Wina Oedenburgskie
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. but.
czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.
Na Święta w litrach:
po 60, 75 i 85 ct. 3700

Wolne posady.

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych z dnia 20-go grudnia b. r. zawiera następujące posady:

dozorcy więźni, weterynarza, inżyniera, sługi szkolnego, inspektora policyi, budowniczego, geometry, gospodarza lasowego, kasyera miejskiego, mechanika, kasyerki, zarządcy, ekonoma, kucharza, kucharki, kitczaniy, subjekta, gospodyni, karbowego, pisarza, kaseres pondenta i wiele innych.

Wszelkich informacyi udziela tylko Prenumeratorom „Informator“ Kraków Szpitalna 34. 3776 2 2

Kawaler

przemysłowiec lat 27, religii rzymsko-katol., posiadający własny dom i fabrykę, dobrze rentującą się w większem mieście w Galicyi, z braku znajomości tą drogą pragnie poznać panienkę w wieku od lat 18—25, inteligentną z odpowiednim posagiem w celu matrymonialnym. Zgłoszenia z załączeniem fotografii do dz. adu inseratowego „Głosu Narodu“ pod „Kawaler“. — Rzecz traktuje się na seryo! 3726 4 4

KALESONY DAMSKIE
Krojem reformowanym

Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.

Z czarnego atłasu wełnianego Złr. 4·50
„ „ „ podszyte flanelą . . . . . „ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego „ 10·50
„ „ „ podszyte flanelą . . . . . „ 18·—

są w każdej wielkości na składzie.

Skład bielizny
M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice.

„Niema już kurzu“
NOWY SENZACYJNY WYNALAZEK!
OLEJ
do zupełnego i szybkiego **usunięcia kurzu** we wszystkich lokalach. Kilo 60 hal., pocztówka wraz z blaszanką i opłatnie Kor 4·40 — polecają
REIM i SPÓŁKA 3710
Rynek L. 37 Kraków Linia A-B.

„ARS“
SALON SPRZEDAŻY RZEŹB i OBRAZÓW
otwarty **w dnie powszednie** od 10—12 z rana i od 2—4 po południu.
Bracka 1, pierwsze piętro.
3485 6 6

Znakomite
Wina Owocowe
deserowe
w różnych gatunkach — poleca handel towar. korz. i win
FERDYNAND KUSZ
dawniej 3767 2 3
W. KONOPNICKI
Kraków, ulica Długa 33.

Na Święta!

Kupujcie tylko prawdziwe i naturalne
WINA (od 40 ct. za litr)
MIODY, RUMY, KONIAKI, ŚLIWOWICĘ
i Herbatę chińską.
Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami po złr. 5·—, 7·50, 10·— i 12·50 3689
w firmie Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČ Ć
Kraków, Rynek główny 25 (Gmach Banku Galicyjskiego).

Na Święta!

Tylko krótki czas w Krakowie
Cyrk Sidolego
Dziś w piątek d. 23 grudnia
o godz. 8 wieczór
Galowe DAMSKIE
Przedstawienie
bogaty urozmaicony program. — Na to przedstawienie może każdy płacący przyprowadzić ze sobą darmo
JEDNĘ PANIĄ.
Program tego przedstawienia wypełnią przeważnie damy.
Nowość! Po raz 1 szy! Nowość!
BIAŁY JEŹDZIEC.
Największa sensacya teraźniejszości! Zakończy pantomina
Cyrk w wodzie.
Intro w sobotę będzie cyrk zamknięty.
W niedzielę i w poniedziałek po
UROCZYSTE
2 Przedstawienia 2
o godz. 4 po południu i o 8 wieczór.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży
NA GWIAZDKĘ
poleca
KSIĘGARNIA LUDOWA K. WOJNARA
W KRAKOWIE, 3750 5 0
(róg ulicy Sławkowskiej i Jagiellońskiej).

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w handlu towarów mieszanych **M. Goldfingera w Dziedzicach.** 3771 2 3

Na Gwiazdkę

polecamy wielki wybór gier towarzyskich, albumów i ramek na fotografie, wyroby ze skóry i bronzu, perfumerye z fabryk kraj. i zagr., papiery listowe w ozdobnych pudełkach.

Za 2 złr. 50 centów a.w. wysyłamy na prowincyę za pobraniem odwrotnie piękne pudełko papieru listowego, seryę kart artystycznych, flaszkę wody kolońskiej, grę towarzyską, kalendarzyk. 3594 4 4

Janeczek & Ziembicki
Kraków, Rynek L. 8,
naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

KARETA i FAETON
w bardzo dobrym stanie
do sprzedania
u
Zygmunta Markiewicza



Kraków, ulica Rakowicka L. 9.
Tenże przyjmuje wszelkie reperacye powozów, wózków i t. p. 3680

Darmo i opłatnie wysyła na żądanie próbki i cennik
wyrobów tkackich 3775
Michał Męsowicz
TKALNIA **w Korczynie.**

Obrazy olejne i rodzajowe
po cenach bardzo niskich.
własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866
E. LEICHTA w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej
3206 5 0

Masło niesolone
świeże, po 10 K. 50 h. ku henne po 9 K. 50 h. w 5 kg. paczkach wysyła **H. Siedel** w Jasienicy. 3675 3 0

WINO ORYGINALNE
FRANCUSKIE BIAŁE
firmy Cruse et Fils Frères
Graves . . . . po złr. 1·25 } za butelkę
„ superieures . . . „ „ 1·50 }
polecają:
Szarski i Syn w Krakowie.
Biorącym 10 butelek dajemy 10% opustu.
3489 6 15

Znane jako najlepsze

korczyńskie **wyroby lniane i bawełniane**, bez konkurencyi najtaniej! sprowadza się z pierwszego źródła przez 3591 5 15
Dom wysyłkowy M. GONETA w Korczynie p. loco.

Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby) tudzież płótna damastowe na obrusy, serwety, prześcieradła, ręczniki dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. — Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo; nie ponosi się jednak artykuł odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.

Dom wysyłkowy M. GONETA w Korczynie p. loco.

WAŻNE
dla P. T. Panów Amatorów Teatru.

Peruki wszelkiego rodzaju, Brody, wąsy, Kreppa do przylepiania zarostów mastyks. Szminki oraz wszelkie artykuły do charakteryzowania — poleca

J. H. KOWALSKI — FRYZYER TEATRALNY
Kraków, ul. Długa L. 4. 3760

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. Sprzedaż hurtowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Miód patokę czysty deserowy, w 5 klg. puszkach po 6·20 koron. **Miód pitny** leczniczy własnego wyrobu w 5 klgr. demionach po 6 koron opłatnie za pobraniem wysyła Emil Burdyewicz z Denysowa poczta w miejscu. 3607

Ignacy Borger
właściciel winnic w Sarospatak
koło Tokaju
poleca swoje **naturalne WINA stołowe** — Zieleniak Szamorodner i Tokajskie. 3 21 2 2

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.